

Król i mandolina

Za górami, za lasami, za siedmioma dolinami,
Mieszka król co z tego słynie, że wciąż gra na mandolinie.
Już o brzasku grać zaczyna, aby skończyć przed obiadem,
Lecz nie kończy... i gra dalej, ciągle mówi – „Potem, potem...”
Król gra rano i w południe, aż księżniczce głowa puchnie.
Wszyscy grania dosyć mają, wszyscy uszy zatykają.
Wszystkie dwórki i dworzanie, marzą, że król grać przestanie.
Ma też błazna król na dworze - Może błazen tu pomoże? -
I przed królem z prośbą staje, lecz król brzdąkać nie przestaje.
Guwernantka ręce łamie – Ja nie mogę w takim stanie,
Uczyć książąt i księżniczek czytać, pisać i rachować,
Niech król mandolinę schowa -
Kucharz płacze – Królu drogi, nie chcą sklejać się pierogi,
I ucieka farsz raz, dwa, gdy Twa mandolina gra.
- Niechaj krawiec – władca rzecze – Nitkę długą tu nawlecze
I pozszywa te pierogi, by dla farszu zamknąć drogi.
I znów struny mandoliny, szarpie król od pół godziny.
Nagle... trach! I struna pękła, aż się mała mysz przelęła.
Mandolina grać przestała... w zamku... cisza panowała...
Spojrzał król na mandolinę, zrobił bardzo dziwną minę...
-Nie ma struny, nie ma grania - No i w szafie na ubrania
Mandolinę władca schował... Tak się bardzo zdenerwował.
Wszyscy z ulgą odetchnęli... Nigdy więcej nie słyszeli króla,
Który z tego słynie, że wciąż gra na mandolinie.
Teraz, inne ma zajęcia. Ciągle chodzi na przyjęcia.
Na przyjęcia i na bale, a o mandolinie starej,
Król już nigdy nie wspomina... Już zapomniał... ot i finał.

Autor - Ania Bernaś z mamą